



Mały TYGODNIK

R o k VI

Gorzów n/W., niedziela 16 września 1951 r.

Nr 34

NAJWAŻNIEJSZA RZECZ

Ministrancie kochany! Jest niezbitym faktem wiary naszej, rzeczą oczywiście tak pewną, jak pewne jest istnienie słońca na niebie, drzew na ziemi, czy ptaków w powietrzu, że każda Msza św. jest powtórzeniem Męki naszego Zbawiciela, że w każdej Mszy św. dzieje się bezkrwawo to, co się ongi działo na Golgocie. O, gdybyśmy mogli zerwać zasłonę tajemnicy, a ujrzeć oczami, co się dzieje w czasie Mszy św.! Stalibyśmy w osłupieniu pełni grozy. Ujrzelibyśmy powtórzoną ofiarę Chrystusa, tę straszną ofiarę, wypełnioną przez Pana przed dwoma tysiącami lat dla naszego zbawienia.

Różne rzeczy ważne, różne wielkie dzieją się zdarzenia na świecie. Są zdarzenia, których skutki sięgają na długie lata w przyszłość i dotyczą nieraz kilku pokoleń ludzkich. Ale pamiętaj, chłopcze kochany, że ponad wszystkie sprawy świata ważniejszą jest każda Msza św., choćby była odprawiana w dziurze deskami zabitej. We Mszy św. dokonuje się nigdy niezgłębiona tajemnica powtórzenia ofiary Chrystusa na krzyżu. Syn Boży jak ongi w dniach męki wyciąga błagalne ręce za nas do Ojca Swego. Wyciąga je, by wyrazić dla nas prześląganie, by wybłagać miłosierdzie. Płacę swoją ofiarą za nasze żądze, za nasze grzechy, których tak wiele. Krwią Swoją zalewa czeluście piekielne, rozwiera nam podwoje przybytków niebieskich. Pod okruszyną chleba Ciało jest Jego, w kielichu ofiarnym są krople krwi tej, co się struga za ludzkość na Golgocie łała.

Zdumiewają się w niebie aniołowie nad wielkością Bożej miłości ku ludziom i nigdy pojąć nie mogą. Nie mogą zrozumieć jak się to dzieje, że Chrystus wciąż za nas nieustannie składa ofiarę i wciąż spłaca nasze długi Bogu.

Tak wielką jest Msza święta.

Dlatego na Mszy św. należy zachować się pobożnie, łączyć swoje modlitwy z modlitwami kapłana. Częsta Komunia św. jest owocem prawdziwie pobożnie słuchanej codziennie Mszy św. Bądź więc w niedzielę na Mszy św. a nawet co dzień, bo nie ma nad nią ważniejszej rzeczy na ziemi.



Chcę być wzorowym ministrantem.

W DOMU APOSTOŁA MARKA

Wszyscy Żydzi, którzy wierzyli w Jezusa niepokoił się bardzo losem apostoła Piotra, mówili o nim, modlili się za niego. W domu Marii matki Jana Marka panował też wielki smutek. Marek był towarzyszem Piotra. Znał go i kochał, chodził z nim za Chrystusem po miastach i wsiach, a teraz dopomagał w pracy.

Tego ranka Maria ukończyła modlitwę, którą odmawiała wraz ze synem i wielu chrześcijanami za uwolnienie Piotra. Zgromadzeni siedzieli w izbie rozmawiając w cichości o tym co się dzieje.

— Srogi człowiek z tego Heroda — mówili kiwając głowami. — Nienawidzi wszystkich chrześcijan, ale najbardziej to już chyba Piotra...

— Nic dziwnego — rzekł Marek. — Wie może, że jest następcą Jezusa.

— W każdym razie wszyscy się do niego garną, wszyscy go słuchają — potwierdziła Maria. — I cudy się dzieją wokoło.

Słyszac to posługująca w domu dziewczyna imieniem Rod rzekła:

— O! Cudów jest coraz więcej! Brat mojej matki także chrześcijan, który był uzdrowiony przy Ozdobnej Bramie mówił, że widział jak 3 tysiące ludzi ochrzciło się wtenczas w Jerozolimie.

— Macie rację — potakiwano wśród zgromadzonych. — Wiadomo że nie tylko w naszym mieście, ale i w całej żydowskiej ziemi zaczynają wierzyć w Jezusa i mówić, że jest prawdziwym Królem.

— No, pewnie Herod taki rozgniewany dlatego, że czuje się wobec Niego niczym...

Matka Jana Marka podniosła żywo głowę mówiąc:

— Szalony człowiek z tego Heroda! Czyż myśli, że opuścimy Pana!?

— Tego da Bóg nie uczynimy — rzekł z ogniem w oczach jeden z młodzieniaszków. — Ale, że Herod może zamęczyć Piotra i nigdy go nie uwolnić, to pewne. Apostoł jest zamknięty w najgorszym więzieniu, siedzi okuty w kajdany, dzień i noc strzeżony przez zbrojnych żołnierzy.

— Retę, jakie to straszne! — jęknęła służebna Rod. — Znam Piotra i wiem, że to święty człowiek. Uzdrawił mego stryja, uzdrowił tylu innych...

Posłuchała chwilę i zapytała wstając:

— Czy mi się zdaje, że ktoś kołacze do wrót?

— Na pewno kołacze — odparli zgromadzeni.

— Idę otworzyć — rzekła spiesźnie dziewczyna.

Chrześcijanie rozmawiali dalej o uwięzionym apostołe, gdy drzwi otworzyły się

z trzaskiem i Rod wpadła do izby. Twarz miała nieprzytomną, usta jej się trzęsły.

— Piotr! Piotr jest u bramy! — krzyknęła.

— Co mówisz?

— Że Piotr... Że Piotr... Poznałam odrazu po głosie...

— Szalejesz! On jest zakuty w kajdany! Dlaczegoż nie otworzyłaś bramy,

Rod opuściła ręce i rzekła cała drżąca:

— Z radości! Aż mnie zaparło... nie mogłam...

Kołatanie rozległo się znowu przy wrotach, mocne, coraz mocniejsze. Marek wraz z towarzyszami zerwali się z miejsca i przebiegli dziedziniec.

Zgrzyt klucza, odsunięcie zasuw i oto ujrzeli stojącego naprzeciwko Piotra, który podniósł rękę wskazując milczeniem.

Wszedł do domu Marii bez słowa. Zgromadzeni upadli mu do nóg.

On rzekł:

— Pan wywiódł mnie tej nocy z więzienia. Oznajmijcie to naszym braciom. Jestem wolny, będę chrzczył i nauczał...

Moja piosenka

Choć zbiegło lato
z rzeszą skrzydlatą
i kędy spojrzeć —
jesienna pleśń:

ja wiecznie stroję
skrzypeczki swoje
i w przesłoneczną
uderzam pieśń!

I wszystkie troski
miasta i wioski,
ich dolę całą,
co w nucie drzy —

chociaż na tchnienie
w uśmiech zamienię,
w nadzieję złotą,
w skrzydlate sny!...

Ślub i wyjazd panny Kropeczki z panem Przecinkiem

Na balu u pani Gramatyki była panna Kropeczka i pan Przecinek. Poznali się, pokochali i zaręczyli się tego samego wieczoru. Ona była młodą, ładną panią, a on młodym, przystojnym chłopcem. Ona miała ładną, rumianą twarzyczkę, duże niebieskie oczy i jasne włosy, a on miał twarz poważną, a na głowie dużą, czarną czuprynę. Ona ubrana była w jedwabną, śliczną sukienkę i atlasowe pantofelki, a on w czarne ubranie i lakierki. Siedzieli obok siebie i mówili o tym, jak im to będzie dobrze razem, gdy w tym muzyka zaczęła grać walca. Skłonił się ładnie pan Przecinek przed panną Kropeczką i poprosił ją do tańca. Tańczyli przepięknie. Wszystkim zdawało się, że płyną po sali w takt muzyki. Wszystkie panny Literki wraz z panem Alfabetem zazdrościły im tego tańca.

— Dobrana para — mówił poważny pan Rzecznik do pana Czasownika.

— O tak — odpowiedział pan Czasownik, — są młodzi, będą szczęśliwi.

Sama nawet pani Gramatyka uśmiechała się dobrotliwie i cieszyła się bardzo.

Potem był ślub, a pani Gramatyka pozwoliła młodym państwu wyjechać na cały miesiąc. Pojechali nad morze. Kąpali się w morzu, wygrzewali na plaży i chodzili na spacer.

Ale w domu pani Gramatyki nastał wielki zamęt. Pierwsze zaczęły się skarżyć panny Literki.

— Jak ja wyglądam — mówiła literka „i“ jeśli nie mam kropeczki?

— A ja też nie jestem wcale „z“ — mówiła druga literka — bo mi brakuje przecinka.

Literka „z“ mówiła, że bez kropeczki nie nazywa się wcale „z“, a literka „ó“, że nie znaczy „ó“ bez przecinka.

Wszystkie te skargi uzasadnił pani Gramatyce pan Alfabet.

Potem przyszedł na skargę pan Liczbnik i mówił, że jego panny Cyfry i Liczby kłócą się między sobą o kropeczkę i przecinek i nie mogą sobie dać bez nich rady. Potem skarżyły się pani Gramatyce słowa i zdania, a wreszcie przyszły poważne panny Książki w tej samej sprawie.

— Tak dalej być nie może — powiedziała pani Gramatyka. — Pani Kropeczka i pan Przecinek muszą natychmiast wrócić, bo się bez nich nie obejdziemy.

Wysłała więc do państwa młodych telegram, aby zaraz wrócili.

Niebardzo się chciało pani Kropeczce i panu Przecinkowi wracać do miasta, bo

tam trzeba będzie znowu pracować, a tu nad morzem tak ładnie teraz w lecie. Ale co robić, Trudno, musieli, więc wrócili i zaraz na drugi dzień zabrali się do pracy. Odtąd nie brakowało już w żadnej książce kropeczki, ani przecinka. Cieszyły się panny Literki, cieszył się pan Alfabet, ucieszył się też i pan Wykrzyknik, bo bez kropeczki nic nie znaczył i nikt go nie słuchał, ale najwięcej ucieszyła się pani Gramatyka, bo nastał znów ład i spokój w jej domu.

SD.

Pomylił się.

Mały Jasio przychodzi do klasy z zaban-dażowaną dłonią. Ciekawy kolega zaraz podchodzi i zapytuje:

— Co się stało? Coś zrobił?

— E, nic groźnego. Łapałem muchę na ścianie — odpowiada zapytany.

— ??? Nic nie rozumiem — woła zaintrygowany kolega.

Na to Jasio: — No poprostu ta mucha okazała się zwykłym gwoździem.



Dzieci w parku.



Kochane Dzieci.

Odpowiadam dzisiaj na szereg listów z ostatnich dni. Ograniczam odpowiedzi do kilku słów, jak zwykle w ostatnich numerach. Nie gniewajcie się na mnie, ale już niedługo się poprawię.

Otrzymałem listy od:

Dąbrowskiej Genowefy z Zielonej. Dziękuję za miłe pozdrowienia. Szkoda, że temat o „Świętej Elżbiecie“ opisałaś tak krótko, ale lepszy rydz jak nic.

Burcanówny A. z Obrzan. Dziękuję ci bardzo serdecznie za miły i ciekawy list. Naprawdę wakacje miałaś urozmaicone. Twoje przeżycia w Częstochowie nie należą do codziennych. Chciałbym się kiedyś z tobą poznać osobiście.

Zdzychy K. z Rudnicy. No naprawdę miałaś ciekawą przygodę. Młodemu człowiekowi jeszcze to nieraz może się zdarzyć. Ciesz się, że miłe wspominasz przeżyte wspólnie z nami chwile. Fotografie nadeszły. Tematy o „Świętej Elżbiecie“ o „Wakacjach“ i o „Świętej Kindze“ udane. — Dziękuję za miłe pozdrowienia. Najlepsze również życzenia zasylałam twojej koleżance Zosi.

Oli Banickiej z Dobrojewa. Żarciki nie nadają się jeszcze do umieszczenia.

Tereni Nowakówny z Karśnic, Hajmowskiej Róży z Gdańska-Wrzeszcza. Oczekuję na zapowiedziany od ciebie list. Wiersz jest miły ale jeszcze słaby.

Tereni Nowakówny z Kościana, Jana Szymaniaka z Poświętna, Groszczyka Zygfrieda z Zakrzewa, Janiny Stankiewiczówny z Jemiolowa, Laskowskich Cecylii i Jerzego z Międzyzdrojów, Z. K. z Dolnego Śląska. Twój artykuł „Wakacje Jasi“ jest dobry, tylko niestety przyszedł za późno, inaczej umieściłbym go w Małym Tygodniku.

Wójtowicza Władysława z Bezzecza, Borowiak Janiny ze Śremu, Koldykówny Teresy ze Zbąszynka, Sprawa, Drogie Dziecko, w której się radzisz jest bardzo ważna. Radzę ci przemyśleć ją dobrze i poradzić się nie tylko rodziców, ale także spowiednika, lub katechety. Napisz nam o dalszej decyzji. **Adamczewskiej Klary z Biskupic.**

Do Rodzinki przyjmujemy:

Ratajezak Marię z Biskupic i Danutę Kozyr, Jadwigę Kulmaczewską, Janinę Roman, Felicję Ławruszkiewicz, Jadwigę Romanowską, Danutę Czuszal i Teresę Kiedę ze Szczecinka. Postarajcie się być chlubą naszej Rodzinki, uczcie się pilnie, okazujcie na każdym miejscu miłość do Matki Naj-

świętszej i Jej Syna Jezusa.

Dziękuję wszystkim za pozdrowienia,
Wasz Przyjaciel.

Temat do opracowania: „**Nad jakimi cnotami chcę pracować w nowym roku szkolnym?**“

Na wesołej fali

Złośliwy.

Dwóch malców wracając ze szkoły przechodzą przez jezdnię obok konia stojącego w zaprzęgu. W pewnym momencie koń gwałtownie odwraca głowę i czyni ruch, jakgdyby chciał ugryźć jednego z nich. Przestraszony małeć odskoczył a po chwili pyta kolegę:

— Widziałeś? Chciał mi ugryźć głowę.

A na to drugi:

— Cóż dziwnego, widać poczuł sieczkę.

Wytrwały.

Rodzice chcą wcześniej niż zwykle ułożyć małego Michasia do snu. Ojciec bierze go za rękę, prowadzi do sypialni i mówi:

— Połóż się, a ja ci opowiem bajeczkę.

I zaczyna mówić szeptem. Michaś nie śpi. Ojciec zaczął drugą opowiadać. Matka siedząc w sąsiednim pokoju, usłyszała, że ucichło. Podchodzi więc do drzwi sypialni, uchyla je i pyta szeptem:

— Czy zasnął?

A na to Michaś również szeptem:

— Tak, mamusiu. Już zasnął.

KTO Z WAS ZGADNIE?

I.

Wciąż mnie słyhać choć nie żyję,
Bez nóg chodzę, bez rąk biję.

II.

Różne na siebie przybieram postacie,
Lecz w żadnej długo nie mogę zostać.

III.

Bujam swobodnie, bo też nie mam pana,
A moja ojczyzna nikomu nieznana.

* * *

Podajemy rozwiązanie zagadek z Nr 30 i 31:
Sak, mak, hak, bruk, jak, rak.



W przyszłości będę traktorzystką.